

tylko 29%. Dane te pokazują relatywnie gorszą sytuację między regionem a średnią w kraju.

Mówiąc o władzy w regionie województwa śląskiego, nie sposób nie odnieść się do ostatnio zachodzących wydarzeń w województwie, wydarzeń związanych z patologią życia państwa – korupcją. Afery korupcyjne w Urzędzie Wojewódzkim w Katowicach, o których pisała prasa regionalna, z pewnością negatywnie wpływają na *image* regionu, również na potencjalnych inwestorów. Wiąże się to z klimatem dla działalności gospodarczej i szeroko pojmowaną kulturą biznesu. Jeśli nie ma ani klimatu dla inwestowania, ani kultury biznesu, traci na tym konkurencyjność obszaru.

KONKLUZJE

Województwo śląskie, jak każdy region, winno kierować swe działania w stronę rozwoju zrównoważonego i integracji europejskiej. Chodzi o stworzenie regionu atrakcyjnego dla inwestycji i lokalizacji kapitału ze strony globalnych ponadnarodowych korporacji. Atrakcyjnego, czyli bogatego w infrastrukturę – banki i instytucje wspierające.

Taki region może być stworzony tylko przez ludzi, którzy posiadają zasoby kapitału ludzkiego i społecznego, są aktywni i chcą pracować na rzecz swojego regionu, mają wytyczone cele i potrafią je realizować. Antytezą regionu konkurencyjnego jest region zacofany, biedny, bez infrastruktury, bez inwestycji, z którego wykształceni ludzie wyjeżdżają, w którym panuje ubóstwo i bezrobocie.

Sądzę, że nie byłoby nadużyciem stwierdzenie, że wszystko zależy od ludzi, ich aktywności, zdolności tworzenia i włożonej pracy.

ROBERT GEISLER

Katowice

GORZÓW WIELKOPOLSKI – MIASTO NA ZIEMIACH ZACHODNICH (1945-1970)

Miasto Gorzów weszło w skład państwa polskiego w 1945 r. W końcu 1945 r. miasto zamieszkiwało już ponad 17 tys. Polaków, zaś w 1958 r. – ok. 50 tys. W pierwszych latach powojennych było centralnym ośrodkiem tzw. Ziemi Lubuskiej. Od listopada 1946 r. do czerwca 1950 r. w mieście miała swoją siedzibę Ekspozytura Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego. Od połowy 1950 r., po reformie terytorialnej kraju, większość Ziemi Lubuskiej znalazło się w granicach nowo utworzonego województwa zielonogórskiego, a Gorzów wszedł w jego skład jako największy ośrodek miejski. W latach następnych miasto stało się znaczącym ośrodkiem przemysłowym. Ważnym wyróżnikiem miasta był fakt zlokalizowania w nim (już w 1945 r.) siedziby diecezji kościelnej. Była ona pod względem terytorium największą w kraju.

WYSIEDLENIE MIESZKAŃCÓW

Gorzów (Landsberg an der Warthe) został zajęty przez wojska radzieckie 30 stycznia 1945 r. wieczorem. Miasto znalazło się pod radziecką okupacją, a władzę przejęła radziecka komendantura wojenna, na czele z pułkownikiem Josifem M. Dragunem. Do pomocy w kontaktach z ludnością niemiecką powołał on niemiecki zarząd z burmistrzem. Zarząd ten działał do 27 marca, kiedy to w mieście pojawiła się polska grupa osadnicza z Wągrowca. Przewodził jej wybrany na starostę Florian Kroenke, który 28 marca, za przyzwoleniem pła Draguna, rozpoczął formowanie polskiej administracji.

W 1939 r. Landsberg zamieszkiwało 48 tys. ludzi. W trakcie wojny znalazły się w nim osoby, które zostały tu skierowane do pracy w *I. G. Farbenindustrie* lub pochodzące z bombardowanych przez aliantów ośrodków miejskich w Rzeszy. Dietrich Handt szacuje, że przed 29 stycznia 1945 r. miasto zamieszkiwało ok. 55 tys. Niemców¹. Pierwsze obliczenia dokonane w kwietniu już przez polską administrację podają, iż w mieście było ok. 30 tys. ludności niemieckiej. Wynika z tego, iż ok. 25 tys. zdołało uciec z miasta przed wkroczeniem do niego wojsk radzieckich. Są to jednak dane szacunkowe. Nie można bowiem zapominać, iż pomiędzy 31 stycznia a początkiem kwietnia pewną liczbę Niemców deportowano do ZSRR, zamordowano lub zmarła. O tym, że były to częste przypadki świadczą licznie zachowane w gorzowskim Urzędzie Stanu Cywilnego akty zgonów z tego okresu.

Położenie ludności niemieckiej po 30 stycznia 1945 r. było dramatyczne. Do 10 lutego w mieście szalały pożary, które najczęściej były efektem świadomej działalności wojsk radzieckich. Nie wolno było ich gasić, zresztą brakowało wody. Do tego dochodziły liczne rabunki i gwałty dokonywane przez zdemoralizowanych żołnierzy. Na początku kwietnia głównymi problemami były szerzące się choroby zakaźne: dyzenteria, tyfus i choroby weneryczne². Niemcy byli zmuszani przez komendanturę wojenną do prac na terenie miasta i poza nim, np. do budowy lotniska w okolicy Różanek. Od początku kwietnia musieli pracować przy odgruzowywaniu miasta, które to prace organizowała polska administracja. Za prace te nie otrzymywali wynagrodzenia. W dodatku zdarzały się przypadki szykanowania pracujących ze strony ludności polskiej. Np. taka sytuacja zdarzyła się 5 kwietnia 1945 r. Wiceburmistrz dzielnicy Wschód-Zachód G. Konopa wystosował wniosek do MO z prośbą o przydzielenia milicjanta do ochrony kobiet pracujących przy odgruzowaniu Karl Teike Platz (Plac Staromiejski), gdyż zdarzały się wypadki napastowania „przez wyrostków, pobicia, obrzucania kamieniami”³.

¹ D. Handt, *Niemcy w Gorzowie 1945-1950 – koreferat wygłoszony na spotkaniu polsko-niemieckim w dniu 27 IX 1998 r. w Gorzowie*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny” (dalej: NRHA) 1999, nr 6, t. 1, s. 143.

² D. Handt, *Niemcy w Gorzowie 1945-1950...*, s. 145; *Trudne gorzowskie początki. Z dziejów gorzowskich instytucji (wybór tekstów źródłowych z lat 1945-1948)*, wybór i opracowanie D. A. Rymar, Gorzów Wlkp., 2001, s. 132.

³ Archiwum Państwowe w Szczecinie Oddział w Gorzowie Wlkp. (dalej: APG), Zarząd Miejski i Miejska Rada Narodowa w Gorzowie Wlkp. (dalej: ZMiMRN w Gorzowie), sygn. 33, s. 409, Pismo wiceburmistrza G. Konopy do komendanta MO z 5 IV 1945 r.

Trudno się zatem dziwić, iż niechętnie stawiano się do robót, tak że trzeba było organizować łapanki⁴.

Pierwsza fala wypędzeń miała miejsce w czerwcu 1945 r., na miesiąc przed podjęciem w tej sprawie decyzji przez zwycięskie mocarstwa. Ze strony polskiej było to podyktowane chęcią stworzenia faktów dokonanych przed podjęciem decyzji przez przywódców koalicji antyhitlerowskiej. Według Hieronima Szczegóły, wysiedlenia sprzed sierpnia 1945 r. były polską inicjatywą polityczną prowadzoną w sposób pospieszny, chaotyczny, z użyciem przemocy i przypominały akcję deportacji z czasów wojny dokonanej przez władze radzieckie na terenach zajętych we wrześniu 1939 r. i wysiedlenia organizowane przez władze hitlerowskie w Wielkopolsce na początku wojny. Ludności niemieckiej nie pozwalano na zabieranie większych bagaży, a po drodze wielokrotnie obrabowywano⁵. Z uwagi na brutalną formę tej akcji określa się ją mianem wypędzenia.

Zasadnicza część ludności niemieckiej została wysiedlona w ostatniej dekadzie czerwca. Akcja ta rozpoczęła się 24 czerwca⁶. Według wiceprezydenta L. Kruszony ok. 25 tys. Niemców wypędzono z miasta w ciągu 48 godzin⁷. Wypędzanym dawano czas od 15 minut do 2 godzin na spakowanie niezbędnych rzeczy. Bagaż nie mógł przekraczać 20 kg. Formowano ich w kolumny i pod eskortą, pieszo prowadzono w stronę Odry. Noclegi urządzano pod gołym niebem. Opuszczającym miasto niejednokrotnie towarzyszyły złośliwe komentarze Polaków. W przypadku Gorzowa odnotowano jedno samobójstwo osoby, która nie chciała opuścić swojego domu. Natomiast cztery takie przypadki miały miejsce w Witnicy. Całej akcji towarzyszył rozgardiasz i rabunki dokonywane przez ludność cywilną i żołnierzy radzieckich. W sprawozdaniu za tydzień 25 czerwca - 2 lipca Komendant Powiatowy MO chor. A. Ziętek raportował:

„Prace w związku z akcją wysiedleńczą z rejonu miasta Gorzowa i całego powiatu. Miały miejsce podczas ewakuacji Niemców wypadki samobójstw, między innymi w samym mieście jeden wypadek, poza tym cztery wypadki w terenie rejonowej Komendy MO w Wicinie [tj. Witnicy]. Wspólnie z akcją wysiedleńczą organizowane były lotne kontrole i posterunki w celu zabezpieczenia dobra państwowego. Na tym tle doszło do wielu incydentów, zwłaszcza do częstych nawet zbrojnych starć z rabującym wojskiem sowieckim!”⁸

Wspomniane przez komendanta Ziętka starcia zbrojne z wojskami radzieckimi nasiliły się do tego stopnia, że płk Dragun oraz NKWD upoważniło polskie pododdziały 17 pułku piechoty prowadzącą akcję do „ustawienia na ulicy

⁴ D. A. Rymar, *Powstanie, organizacja i działalność organów bezpieczeństwa i służb porządkowych na terenie miasta i powiatu Gorzów Wielkopolski w latach 1945-1950*, NRHA, 1997, nr 4, s. 137.

⁵ H. Szczegóły, *Osadnictwo polskie we Wschodniej Brandenburgii w latach 1945-1950*, NRHA, 1998, nr 5, s. 151.

⁶ W. Ogoleit, *Pamiętnik Wilhelma Ogoleita*, tłum. M. Frączak, red. B. Skaziński (maszynopis, Muzeum w Gorzowie, w druku); *Niemcy w Polsce 1945-1950. Wybór dokumentów*, W. Borodziej, H. Lemberg (red.), t. III: *Województwa poznańskie i szczecińskie*, wybór i opracowanie dokumentów S. Jankowiak, K. Steffen, Warszawa 2001, s. 65.

⁷ Archiwum Państwowe w Zielonej Górze Oddział w Wilkowie (dalej: APZGW), Komitet Powiatowy Polskiej Partii Socjalistycznej w Gorzowie Wlkp. (dalej: KP PPS w Gorzowie), sygn. 21/VI/4, s. 26, Protokół nr 5 z zebrania członków PPS, 15 XI 1945 r.

⁸ APG, Starostwo Powiatowe Gorzowskie (dalej: SPG), sygn. 367, s. 109, Sprawozdanie tygodniowe z działalności Milicji Obywatelskiej w Powiecie Gorzów nad Wartą, 3 VII 1945 r.

ckm-ów i strzelania do wszystkich rabujących żołnierzy sowieckich”⁹. Na wypędzonych ze swoich domostw ludzi za Odrą nikt nie czekał. Byli pozostawieni samym sobie i musieli na własną rękę organizować sobie schronienie¹⁰.

Z polskiego punktu widzenia wysiedlenia były dramatyczną koniecznością. Jednak poważne zastrzeżenia budzi forma ich przeprowadzania. Akcji towarzyszyła widoczna chęć odwetu. Była ona powodowana ciężkimi doświadczeniami wojennymi Polaków i świeżą pamięcią o dokonanych zbrodniach. Jednak można to uznać tylko za niewielkie usprawiedliwienie. Z drugiej jednak strony nie można zapominać o kontekście politycznym całej operacji. Rzecz szła o kształt polskich granic powojennych i usuwanie ludności niemieckiej musiało być przeprowadzone szybko. W warunkach Gorzowa (i zapewne innych ośrodków na ziemiach zachodnich) w czerwcu 1945 r. niemożliwe było wykonanie tej operacji szybko i jednocześnie humanitarnie. Pamiętając o tych ograniczeniach w jakich przyszło działać ówczesnym władzom, nie można jednak zapominać o dramacie dotychczasowych mieszkańców Gorzowa.

Po wypędzeniu w czerwcu 1945 r. w Gorzowie pozostało nadal 4742 Niemców. Byli to najczęściej fachowcy niezbędni do prac zapewniających funkcjonowanie miasta. W następnych miesiącach tego roku i w dwóch następnych Niemcy byli sukcesywnie wysiedlani. Odbywało się to jednak w zupełnie innych warunkach. Wysyłano ich transportami do punktów etapowych (np. w Szczecinie, Zielonej Górze i in.), a stamtąd byli przewożeni do okupowanych Niemiec. Zdarzało się jednak, iż w trakcie podróży byli obrabowywani przez Polaków i Rosjan. W. Ogoleit, który został wysiedlony w październiku 1945 r. pisze, iż już w drodze na dworzec kolejowy został okradziony. Później, w czasie drogi, pociąg był wielokrotnie zatrzymywany, przez Polaków i żołnierzy radzieckich, a wysiedleńcy okradani¹¹. W 1947 r. w koszarach przy ul. Myśliborskiej utworzono Punkt dla Repatriantów Niemieckich, zwany także Osiedlem Niemieckim, do którego zwożono Niemców z innych miejscowości zachodniej Polski, a z którego mieli być przesiedleni do Niemiec. Do końca 1947 r. prawie wszyscy Niemcy zostali wysiedleni z miasta¹². Jednak jeszcze w następnych latach organizowano sporadyczne transporty ludności niemieckiej za Odrę. Np. w lipcu 1948 r. formowano taki transport, w którym miało się znaleźć 70 Niemców zatrudnionych w jednostce radzieckiej stacjonującej w Gorzowie. Jednak jej dowódca – płk Jekimow – odmówił ich wydania i domagał się potwierdzenia ministerialnego takiej decyzji. W konsekwencji trzeba było w pośpiechu skompletować odpowiednią liczbę do transportu. Brakujące osoby ściągnięto z sąsiednich powiatów¹³.

Osobną grupą Niemców znajdujących się w Gorzowie po wojnie byli jeńcy wojenni. Dla nich NKWD utworzyło specjalny obóz, mieszczący się w byłych

⁹ APG, Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów Pełnomocnik na Obwód Gorzów (dalej: KERM), sygn. 6, s. 13, Pismo Pełnomocnika KERM na Obwód Gorzów do Głównego Pełnomocnika Ministerstwa Przemysłu na Pomorze Zachodnie w Koszalinie, 28 VI 1945 r.

¹⁰ Z. Czarnuch, *Niemcy w Gorzowie w latach 1945-1950*, cz. 1, NRHA, 1996, nr 3, s. 47; D. Handt, *Niemcy w Gorzowie 1945-1950...*, s. 150.

¹¹ W. Ogoleit, *Pamiętnik Wilhelma Ogoleita...*

¹² Z. Czarnuch, *Niemcy w Gorzowie 1945-1950...*, cz. 2, NRHA, 1997, nr 4, s. 98 n.

¹³ M. L. Krogulski, *W imię sojuszu. Armia radziecka w Polsce 1944-1956*, Warszawa 2000, s. 196.

koszarach przy Lehmannstr. (ul. Szopena). Obóz nosił numer 43¹⁴. Jego komendantem był major Nikitin, a jego zastępcą kapitan W. D. Iwczakow. Obóz ten działał od czerwca 1945 r. do stycznia 1946 r. W sierpniu 1945 r. przebywało w nim 25 392 niemieckich jeńców. W lecie 1945 r. planowano, że zostaną przekazani stronie polskiej, ale zrezygnowano z tego. Szacuje się, iż zginęło w nim 2-3 tys. jeńców¹⁵. Zachował się wstrząsający przekaz źródłowy z 7 sierpnia 1945 r. dotyczący ich zbiorowej mogiły. Jest to pismo wiceprezydenta miasta L. Kruszony do pułkownika Draguna:

„Donosi mi Starszy ulicy 7 Okręgu ob. Szczepański Roman, że przy ul. Soldiner [Myśluborska] przy stadionie znajdują się zwłoki ludzkie porzucone rzekomo przez żołnierzy radzieckich, którzy w niedzielę ubiegłą przywieźli trupy samochodem ciężarowym i wrzucili do istniejących tam rowów strzeleckich. Wypadków podobnych było już więcej. Ponieważ zwłoki te są zupełnie obnażone, zwierzęta rozmaite jak psy itd. zwłoki te rozzdzierają, co zagraża epidemią. Uprzejmie proszę p. Pułkownika o odpowiednie zarządzenia”.

Poniżej tekstu maszynowego Kruszona jeszcze zanotował ręcznie: „Uwaga: zwłoki bez głów!”¹⁶

Narzuca się pytanie dlaczego oprawcy rozebrali zwłoki? Chcieli ukryć ich tożsamość? A może mowa tu nie o Niemcach tylko Rosjanach bądź Ukraińcach służących w niemieckich formacjach wojskowych, których rzekomo przetrzymywano w Gorzowie? I dlaczego zwłoki nie miały głów? Te pytania, przynajmniej na razie muszą pozostać bez odpowiedzi¹⁷.

Obóz jeniecki zlikwidowano w styczniu 1946 r. Jednak jeszcze w latach następnych w Gorzowie lub jego okolicach zatrudniano nielicznych jeńców. Np. Dyrekcja Lasów Państwowych Okręgu Lubuskiego w Gorzowie jeszcze w czerwcu 1948 r. zatrudniała 143 niemieckich jeńców wojennych¹⁸.

Wśród obywateli niemieckich zamieszkujących Landsberg w 1945 r. byli także Czesi. Zostali oni sprowadzeni do miasta w pierwszych latach XX w. Byli to przeważnie tkacze, którzy znaleźli zatrudnienie w fabryce Maxa Bahra. Kiedy pojawili się w Landsbergu byli obywatelami Austro-Węgier. Po 1918 r. otrzymali paszporty czechosłowackie, zaś po zajęciu przez Hitlera Czechosłowacji w 1938 r., na mocy stosownego prawodawstwa przyznano im z urzędu obywatelstwo

¹⁴ J. Kochanowski, *W polskiej niewoli. Niemieccy jeńcy wojenni w Polsce 1945-1950*, Warszawa 2001, s. 50; APG, TZP, sygn. 2, s. 253, Protokół zdawczo-odbiorczy piekarni nr 2 należącej do Specjalnego Obozu NKWD nr 4, 31 I 1946 r.

¹⁵ O poszukiwaniu śladów zbrodni dokonywanych na jeńcach wojennych przez NKWD zob.: E. Cieszko, J. Zysnarski, *Białe plamy czerwonej okupacji*, „Ziemia Gorzowska” 1996, nr 39, 41 i 42 oraz 1997 nr 1 oraz E. Cieszko, *Powtórka z Katynia*, „Ziemia Gorzowska” 1999, nr 13, s. 3. Zob. także: D. A. Rymar, *Gdzie jest cmentarz 3000 jeńców NKWD? Tajemnica obozu nr 4*, „Ziemia Gorzowska” 1997, nr 21, s. 20; L. Vollbrecht, *W obozie jenieckim w Gorzowie czerwiec 1945 – styczeń 1946*, NRHA, 1999, nr 6, t. 2, s. 223-231; J. Kochanowski, *W polskiej niewoli...*, s. 50, przyp. 112.

¹⁶ Pismo wiceprezydenta L. Kruszony do pułkownika Draguna z 7 VIII 1945 r. (kopia w zbiorach autora); D. A. Rymar, *Trupy bez głów! Białe plamy czerwonej okupacji*, „Ziemia Gorzowska” 1996, nr 43, s. 21.

¹⁷ W drugiej połowie lat 90. prowadzono śledztwo w sprawie tej mogiły. Nie udało się jednak natrafić na jej ślady. Sprawa ta wciąż wymaga wyjaśnienia.

¹⁸ J. Kochanowski, *W polskiej niewoli...*, s. 454.

III Rzeszy. Grupa Czechów licząca w 1945 r. 21 rodzin zamieszkiwała głównie na Zawarcu (ulice Towarowa, Fabryczna, Śląska, Kolejowa i Waryńskiego)¹⁹. 85 Czechów opuściło Gorzów specjalnym transportem kolejowym najprawdopodobniej w kwietniu 1946 r. Wyjeżdżający mogli zabrać ze sobą cały swój majątek ruchomy²⁰.

„REPOLONIZACJA” GORZOWA

Istotną rolę w procesie integracji ludności przybyłej z różnych stron Polski odegrał Polski Związek Zachodni. Do najważniejszych jego zadań w okresie powojennym należało: weryfikowanie polskiej ludności autochtonicznej na Ziemiach Zachodnich i Północnych, starania o powrót Polaków z zagranicy, ożywianie życia gospodarczego poprzez tworzenie własnych placówek gospodarczych bądź współpracę w tym zakresie z instytucjami państwowymi, tworzenie własnych placówek kulturalno-oświatowych (domów społecznych), prowadzenie kursów, organizacja odczytów i wykładów, wydawanie pism, integracja Ziemi Zachodnich i Północnych z resztą Polski poprzez turystykę, która umożliwi poznanie nowych ziem, usuwanie z Ziemi Zachodnich Niemców, *Volksdeutschów* i śladów niemieczyny²¹.

W Gorzowie oddział PZZ działał począwszy od 25 września 1945 r. Założycielem i głównym animatorem jego poczynań był prezes Oddziału, były żołnierz AK, Edmund Grudziński²². Obok niego do czołowych działaczy Związku w Gorzowie należeli m.in.: Krzysztof Kaźmierski – pierwszy wiceprezes (a także członek władz

¹⁹ Obecna ulica Waryńskiego przed 1938 r. nosiła nazwę „Buhnenstrasse”, zaś w 1938 r. przemianowano ją na „Sudetenlandstrasse”. Być może nie był to przypadek, iż ulicę, na której mieszkali Czesi nazwano „Sudecką”.

²⁰ APG, ZMiMRN w Gorzowie, sygn. 81, s. 218 i 232, Pisma Czechosłowackiego Komitetu Samopomocy w Poznaniu do Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego z 13 II i 21 III 1946 r.; tamże, s. 220, Spis ludności czeskiej zamieszkałej na terenie miasta Gorzowa nad Wartą (bez daty); Z. Czarnuch, *Niemcy w Gorzowie 1945-1950...*, cz. 2, s. 91; tegoż, *Czesi z „Juty”. Czyli jak pozbyliśmy się pobratymców*, „Ziemia Gorzowska” 1994, nr 16 s. 15.

²¹ APG, Polski Związek Zachodni Okręg Poznań Ekspozytura na Ziemię Lubuską w Gorzowie Wlkp. (dalej: PZZ), sygn. 2, s. 2; M. Musielak, *Polski Związek Zachodni 1944-1950*, Warszawa 1986, s. 174 n.

²² Edmund Grudziński, ur. 30 X 1903 r. w Aleksandrowie Kujawskim, ukończył prawo na Uniwersytecie Warszawskim (1927), przed wojną mieszkał w Warszawie. W latach 30. na skutek choroby utracił obie stopy. Mimo to prowadził bardzo aktywne życie. Najpierw, w czasie wojny był członkiem AK, gdzie zajmował się akcją „N” – destrukcją w szeregach niemieckich żołnierzy i ludności cywilnej. Swoją działalność przypłacił aresztowaniem i pobytem na Pawiaku. Po wojnie przyjechał do Gorzowa jako szef Delegatury Tymczasowego Zarządu Państwowego. Od 10 XII 1945 r. do 1949 r. był członkiem Miejskiej Rady Narodowej w Gorzowie, a następnie w okresie 4 VI 1949 - 31 VII 1950 wiceprezydentem Gorzowa. Swoją aktywną działalność publiczną wiązał z funkcją dziennikarza i publicysty prasowego. Jego publicystyka była poświęcona głównie problematyce Ziemi Lubuskiej, zm. 17 V 1978 r. w Gorzowie [Z. Nowakowska, *Edmund Grudziński. Sylwetka gorzowskiego pioniera*, „Ziemia Gorzowska” styczeń 1979, s. 12; J. Zysnarski, *I udałem się na Zachód (o Edwardzie Grudzińskim)*, w: *...Których pamiętamy...*, s. 19-23].

powiatowych PSL), Włodzimierz Korsak (znany myśliwy i literat), Aleksander Kochowicz (dyrektor drukarni, działacz PPS), Wiktor Wiśniewski (urzędnik Starostwa, działacz PSL), Albin Wietrzykowski (dziennikarz „Ziemi Lubuskiej”), Władysław Wrotniak (naczelnik PUR), Piotr Promiński (zarządca fabryki „Famor”) i in. Gorzowski oddział PZZ już w listopadzie 1945 r. podjął szerszą działalność. Dużą rolę odgrywał tu Dom Społeczny przy ul. Łokietka 24, w którym odbywały się liczne imprezy kulturalne, np. „Środy Literackie”, kursy, odczyty i in. W Domu Społecznym, który pełnił rolę pierwszego domu kultury, zorganizowano także bibliotekę, która dała początek późniejszym gorzowskim bibliotekom publicznym. Księgozbiór biblioteki pochodził z darów zbieranych przez Okręg PZZ w Poznaniu.

Dużą rolę przywiązywał PZZ do asymilowania ludności osadniczej. Starano się to czynić m. in. poprzez podnoszenie historycznych praw do Ziemi Zachodnich i Północnych. Zacierano 700-letnią niemiecką obecność. Zdaniem sekretarza generalnego PZZ Czesława Pilichowskiego:

„Zagadnienie pełnego odniemczenia ziem polskich po Odrę, Nysę Łużycką i Bałtyk opiera się (...) na założeniu podstawowym: nie pozostawienia żadnego Niemca wewnątrz kraju, ale opiera się również na drugim założeniu: przywrócenia Polsce każdego jej syna, który na skutek perfidnej polityki narodowościowej germańskiej i systematycznej akcji germanizacyjnej polską świadomość narodową w części zatracił lub został wcielony do narodu niemieckiego wbrew swej woli”²³.

PZZ na terenie Gorzowa szczególnie zwalczał ślady niemczyzny takie jak np. napisy niemieckie obecne w wielu publicznych miejscach. Znany jest plakat, zakazujący mówienia po niemiecku wydany przez gorzowski oddział PZZ. Było to o tyle łatwe, iż powszechnie panowały nastroje antyniemieckie, co było wynikiem doświadczeń wojennych²⁴. W ósmą rocznicę wybuchu wojny PZZ wydał specjalną odezwę, w której zadeklarował daleko idącą współpracę z administracją, aby do 1 października 1947 r. usunąć wszystkich znajdujących się tu jeszcze Niemców i wszystkie ślady niemieckiej obecności. „Ani jednego śladu niemieckiej kultury, obyczaju, języka czy pisma” – artykułowano wersalikami w apelu²⁵. Trudno się dziwić, iż na skutek takiej propagandy wiele dóbr kultury (np. archiwaliów) uległo zniszczeniu, choć nie wzywano do ich niszczenia²⁶.

W ramach akcji „odniemczania” przeprowadzono akcję weryfikacji tzw. autochtonów, co rozumiano jako oddzielenie ludności niemieckiej od polskiej. Na Ziemi Lubuskiej akcję weryfikacji rozpoczęto w lipcu 1945 r.²⁷ W istocie obejmowała ona

²³ Cyt. za: G. Strauchold, *Autochtoni polscy, niemieccy, czy... Od nacjonalizmu do komunizmu (1945-1949)*, Toruń 2001, s. 72.

²⁴ Tematyka ta była często poruszana w tygodniku „Ziemia Lubuska”. Np. jeden z autorów był oburzony faktem, iż gorzowscy sprzedawcy obsługiwali niemieckich klientów w języku niemieckim: „A dzisiaj polscy kupcy obsługują ich w języku niemieckim! Następstwa nie dają na siebie długo czekać Szwab widząc pobłażliwość i służalczość naszą podnosi łeb do góry” (H. Dragunowicz, *Nasz stosunek do Niemców*, „Ziemia Lubuska” 1945, nr 9, s. 2).

²⁵ *Pamiętaj i bądź czujny. PZZ w ósmą rocznicę niemieckiego najazdu na Polskę*, „Głos Wielkopolski” 1947, nr 240.

²⁶ Zob. np. D. A. Rymar, *Pogranicze santockie na przełomie epok*, w: *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, Z. Mazur (red.), Poznań 1997, s. 164; Z. Czarnuch, *Opowieść o dwóch ziemiach mieszkańców Pyrzan*, Witnica 1991, s. 102.

²⁷ G. Strauchold, *Autochtoni polscy, niemieccy...*, s. 49.

TABELA I

Liczba wydanych przez PZZ dowodów polskiego obywatelstwa mieszkańcom miasta i powiatu Gorzów Wlkp.

| Lp. | Miejscowość | Liczba rodzin | Liczba osób |
|--------|-----------------------|---------------|-------------|
| 1 | Baczyna | 3 | 7 |
| 2 | Bogdaniec | 3 | 7 |
| 3 | Bolemin | 1 | 1 |
| 4 | Chwałęcice | 5 | 8 |
| 5 | Ciecierzycy | 2 | 4 |
| 6 | Deszczno | 1 | 2 |
| 7 | Dzieduszyce | 1 | 1 |
| 8 | Gorzów | 58 | 104 |
| 9 | Janczewo | 2 | 2 |
| 10 | Jasiniec | 1 | 1 |
| 11 | Jenin | 1 | 2 |
| 12 | Jeniniec | 3 | 7 |
| 13 | Karnin | 1 | 4 |
| 14 | Kłodawa | 2 | 4 |
| 15 | Kołomęt (k. Bolemina) | 3 | 4 |
| 16 | Krupczyn | 1 | 2 |
| 17 | Lipki Wielkie | 2 | 4 |
| 18 | Lubno | 1 | 2 |
| 19 | Murzynowo | 2 | 4 |
| 20 | Nowiny Wielkie | 2 | 2 |
| 21 | Raław | 2 | 3 |
| 22 | Różanki | 2 | 6 |
| 23 | Santocko | 1 | 1 |
| 24 | Siedlice | 3 | 7 |
| 25 | Świerkocin | 1 | 2 |
| 26 | Ulim | 4 | 9 |
| 27 | Wawrów | 1 | 1 |
| 28 | Wieprzyce | 2 | 3 |
| 29 | Więcław | 3 | 6 |
| 30 | Witnica | 2 | 4 |
| 31 | Włostów | 1 | 2 |
| Razem: | | 117 | 216 |

Źródło: Z. Nowakowska, *Z dziejów Polskiego Związku Zachodniego...*, s. 185.

Polaków (bądź ich potomków) osiadłych w Gorzowie i okolicach w okresie międzywojennym lub jeszcze w XIX w. 14 sierpnia 1946 r. na uroczystości w Sali Piastowskiej Starostwa Powiatowego stu z gorzowskich „autochtonów” uroczyste wręczono tymczasowe dowody polskości. W sumie do lipca 1947 r. zweryfikowano i nadano polskie obywatelstwo ponad 200 osobom (tab.10). Ponadto spolszczono pisownię 103 nazwisk²⁸.

Inną akcją prowadzoną przez PZZ była tzw. repolonizacja. Działania te były nakierowane na całkowite zintegrowanie z narodem polskim ludności rodzimej i miały miejsce głównie na terenach, gdzie występowały duże skupiska tej ludności (Opolszczyzna, Warmia i Mazury). Celem tej operacji było „powiększenie liczby mieszkańców kraju o ludzi, którzy poddani odpowiedniej ‘obróbce’ staliby się świadomymi Polakami”²⁹.

Jak już zaznaczono, w Gorzowie nie było ludności autochtonicznej. Natomiast dla znajdującej się tu grupy Polaków przybyłych do miasta jeszcze przed wojną i ich dzieci, w dużym stopniu już niemieczonych zorganizowano w 1947 r. kurs „repolonizacyjny”. Uczestniczyło w nim ok. 50 osób. Uczono na nim m.in. języka polskiego, geografii i historii Polski³⁰.

Dzięki retoryce antyniemieckiej Związek zyskiwał wielu zwolenników wśród osadników, na ogół wrogo nastawionych do niedawnych okupantów. W końcu marca 1948 r. organizacja liczyła w mieście i powiecie 1 060 osób³¹.

W końcu 1946 r. (już po utworzeniu Ekspozytury Urzędu Wojewódzkiego) w Gorzowie powołano Ekspozyturę PZZ na Ziemię Lubuską. Władze okręgu w Poznaniu podjęły decyzję w dniu 12 grudnia 1946 r. i w dniu 16 stycznia 1947 r. ukonstytuował się zarząd gorzowskiej Ekspozytury PZZ. Na jej czele stanął E. Grudziński.

Z perspektywy ponad półwiecza można różnie oceniać niektóre działania PZZ, np. dotyczące walki ze śladami niemieckości Ziemi Zachodnich. Jednak z pewnością działalność związana z integracją ludności nie jest do przecenienia.

W OBRONIE NIENARUSZALNOŚCI GRANICY ZACHODNIEJ (1945-1948)

Dla przybywających do Gorzowa osadników sprawą o podstawowym znaczeniu było to, czy zajęcie Ziemi Odzyskanych okaże się trwałe. Pewności takiej nie dawały ustalenia poczdamskie (sierpień 1945 r.), gdyż ostateczne ustalenia miały zapaść na konferencji pokojowej (nigdy się nie odbyła). Sprawa trwałości granic zachodnich była jednym z głównych haseł głoszonych przez PPR i jej sojuszników. Także większość ugrupowań opozycyjnych była za nienaruszalnością granic ustalonych na konferencji poczdamskiej. Szybkie zasiedlenie Ziemi Zachodnich było również jednym z punktów programu opozycyjnego PSL. Znalazło to także wyraz w stanowisku wobec trzeciego pytania referendum z 30 czerwca 1946 r., w którym PSL

²⁸ Z. Nowakowska, *Z dziejów Polskiego Związku Zachodniego...*, s. 183.

²⁹ G. Strauchold, *Autochtoni polscy, niemieccy...*, s. 70.

³⁰ A. Kantecki, *Kursy repolonizacyjne*, NRHA, 1994, nr 1, s. 72.

³¹ APZG, Urząd Wojewódzki Poznański Ekspozytura w Gorzowie Wlkp. (dalej: UWP EG), sygn. 35, s. 7, Sprawozdanie kwartalne z działalności powiatu gorzowskiego za czas od 1 I 1948 do 31 III 1948 r.; *Słuszne postulaty PZZ obejmujące całą Ziemię Lubuską*, „Ziemia Lubuska” 1945, nr 10, s. 1-2.

wzywało swoich zwolenników do głosowania za trwałością polskiej granicy zachodniej. Także Kościół katolicki stał na stanowisku nieodwracalności zmian granicznych i stosunkowo szybko zorganizował własną administrację. Formalne uregulowania w tym zakresie należały jednak do Stolicy Apostolskiej i te nastąpiły dopiero po podpisaniu układu granicznego z RFN w 1970 r.³²

Sprawa granic zachodnich, stale nurtująca mieszkańców Ziemi Zachodnich i Północnych, była również obecna na pierwszym zjeździe powiatowym PSL w Gorzowie, który odbył się 30 września 1945 r. Z relacji prasowej z tego zjazdu wynika, iż mocno akcentowano nienaruszalność granicy zachodniej na Odrze i Nysie. Rozlegały się np. głosy, iż: „Mimo trudności gospodarczych i braku dostatecznego bezpieczeństwa chłop polski pozostanie strażnikiem tej prastarej Piastowskiej ziemi”³³.

W oficjalnej propagandzie przy każdej sposobności akcentowano sprawę granic oraz głoszono, iż w 1945 r. Polacy nie przyszedli, ale powrócili na „ziemię piastowskie”. Jednocześnie co jakiś czas organizowano akcje zacierania śladów niemieckiej obecności w Gorzowie, do czego zresztą niejednokrotnie wzywał np. PZZ.

W pierwszych latach powojennych powszechne były nastroje antyniemieckie, które ujawniały się przy różnych okazjach. Ich podłożem były nie tylko doświadczenia wojenne, ale także obawy o trwałość granic. 19 września 1945 r. w Gorzowie odbyła się demonstracja, w czasie której protestowano przeciwko wyrokowi sądu w Paderborn (w brytyjskiej strefie okupacyjnej Niemiec), gdzie za przestępstwa popolite osądzono grupę Polaków. Rząd polski domagał się ekstradycji skazanych³⁴. Kilka tygodni później, 25 października 1945 r. na gorzowskim rynku starego miasta odbył się wiec, na którym protestowano przeciwko wyrokowi na zbrodniarzy wojennych z obozu Belsen (zbyt niskiemu – zdaniem protestujących), jaki wydał Brytyjski Trybunał Wojskowy w Lüneburgu. Przemawiali na nim Bolesław Malinowski (I sekretarz KP PPR w Gorzowie), Stanisław Chełmniak (przewodniczący Powiatowej Rady Związków Zawodowych) oraz Edmund Grudziński (prezes oddziału PZZ). Na wiecu uchwalono rezolucję, w której stwierdzano m.in., że „Proces w Lüneburgu zakończył się wyrokiem, który obraża Naród Polski”³⁵. Domagano się takich samych wyroków, jakie zbrodniarze hitlerowscy stosowali w Polsce w czasie okupacji oraz wydania zbrodniarzy polskiemu wymiarowi sprawiedliwości³⁶.

Za wszelką cenę starano się także wykazać polskie korzenie Ziemi Odzyskanych, co miało uzasadniać prawo do powrotu na ten obszar. Zachowało się wiele świadectw tej działalności. Np. szczególnie mocno akcentowano związki z Polską wsi Santok położonej o 12 km od Gorzowa. Wieś ta (o korzeniach słowiańskich

³² A. Czubiński, *Stanowisko partii politycznych i rządu polskiego wobec ziem zachodnich i północnych (1941-1990)*, w: *50 lat Polski na Pomorzu Zachodnim. Polityka – społeczeństwo – kultura. Materiały z sesji naukowej, Szczecin 19-20 maja 1995 r.*, Szczecin 1996, s. 26-27; R. Turkowski, *Polskie Stronnictwo Ludowe w obronie demokracji 1945-1949*, Warszawa 1992, s. 30.

³³ *Chłopi są jednej myśli – ślubują pozostać na Zachodzie strażnikami Ziemi Piastowskiej*, „Gazeta Lubuska” 1945, nr 2, s. 10.

³⁴ *Trudne gorzowskie początki...*, s. 53; *Proces w Paderborn*, „Ziemia Gorzowska” 1945, nr 12, s. 1; *Polacy skazani w Paderborn odbici?* „Ziemia Lubuska” 1945, nr 7, s. 2.

³⁵ *Wielka manifestacja w Gorzowie*, „Ziemia Lubuska” 1945, nr 9, s. 2.

³⁶ Tamże; *Trudne gorzowskie początki...*, s. 53.

sięgających końca VIII w.) stała się, w pierwszych latach powojennych, jednym z istotniejszych symboli polskości Ziemi Lubuskiej. Było to o tyle ułatwione, iż Santok rzeczywiście miał średniowieczne związki z Polską, czego nie można powiedzieć choćby o Gorzowie. Wyrażało się to w postaci organizowanych tu imprez, a także zapraszania do Santoka ważniejszych delegacji odwiedzających Gorzów. Zapewne te względy stały się powodem zorganizowania w Santoku głównych uroczystości trzydniowych dożynek dla Ziemi Lubuskiej. Uroczystości przygotowało Starostwo Powiatowe, Zarząd Miejski oraz oddział PZZ. Trwały one od 8 do 10 września 1945 r. i w zamierzeniu organizatorów były „manifestacją polskości” Ziemi Lubuskiej. Ostatniego dnia wszyscy zgromadzeni, na czele z wojewodą poznańskim F. Widy-Wirskim udali się do Santoka, na zakończenie i punkt kulminacyjny uroczystości. W Santoku, wojewoda dokonał symbolicznego „siewu pierwszego po wiekach polskiego zboża na tej ziemi”³⁷. Dziennikarz tygodnika „Ziemia Lubuska” opisał dożynki w artykule o wymownym tytule: *Manifestacja polskości na dożynkach w Gorzowie Wlkp.* Napisał w nim m.in.: „Trzydniowy obchód zostawił niezatarte wrażenie na całym społeczeństwie chodzi w tym wypadku o znaczenie propagandowe, o manifestację polskości. Cel swój bezwzględnie Dożynki osiągnęły”³⁸. Z kolei dziennikarka „Głosu Wielkopolskiego” tak pisała o dożynkach: „W małym muzeum oglądamy fotografie szczątków prasłowiańskiej osady oraz różne wykopaliska archeologiczne, świadczące niezbicie o tym, kto żył na tych ziemiach. (...) Churchill w niedawnej swojej mowie wyraził obawę, że na ziemiach zachodnich oddanych w ręce Polaków, powstanie przez wyludnienie biała plama. Pomylił się tylko trochę. Rzeczywiście powstała plama, ale biało-czerwona, zdobiąca wąską wstążeczką wyłogi ubrań tysięcy Polaków, powiewająca z każdego domu”³⁹.

1 marca 1946 r. w Gorzowie utworzono uroczyste wystawę przemysłową, prezentującą dorobek przemysłu gorzowskiego. Dokonał tego minister informacji i propagandy Stefan Matuszewski, któremu towarzyszył Leopold Gluck – dyrektor departamentu w Ministerstwie Ziem Odzyskanych. Pobyt w tych stronach gości tej rangi był rzadkością. Postanowiono uświetnić go wycieczką do Santoka. W Santoku minister obejrzał muzeum i występy zespołów ludowych. Odwiedzający przy tej okazji Santok dziennikarz „Głosu Wielkopolskiego”, opisał historię wykopalisk i samego grodziska: „Gdy w latach 1932-1934 niemieccy archeologowie przeprowadzali badania w Santoku – wyniki ich prac sprzeczne były z nadziejami, jakich się spodziewali. Odnaleziono sprzęty domowego użytku, odkryte fundamenty twierdz, wskazywały na pochodzenie słowiańskie. Na nic zdały się tendencyjne kręactwa. Niemcy nie mogli pokazać światu wykopalisk i dlatego zasypano i zaorano resztki grodziszcz i osady. (...) Ziemia sama daje nam świadectwa przynależności tych obszarów do Państwa Polskiego. Mogą je wszyscy oglądać i badać”⁴⁰. Takie stwierdzenia stały w sprzeczności z faktami, gdyż niemieccy archeologowie nie uciekali od przypisywania niektórym zabytkom wykopanym w Santoku słowiańskiego

³⁷ N. Bukowiecka, *Pierwsze dożynki na Ziemiach Zachodnich odbyły się w Gorzowie*, „Głos Wielkopolski” 1945, nr 166; tejże, *Pierwszy chleb Ziemi Lubuskiej. Reportaż z dożynek w powiecie gorzowskim*, w: *Santockie zamki*, Gorzów Wlkp. 1997, s. 121-128.

³⁸ *Gorzów-Santok*, „Ziemia Lubuska” 1945, nr 11, s. 2.

³⁹ N. Bukowiecka, *Pierwsze dożynki na Ziemiach Zachodnich...*

⁴⁰ T. Pasikowski, *Wieczór w Santoku*, „Głos Wielkopolski” 1946, nr 70.

pochodzenia. Rzekome „zasypanie” i „zaoranie” grodziska Santoka także brzmi tendencyjnie, gdyż w rzeczywistości była to rutynowa praktyka, mająca zabezpieczyć grodzisko po zakończeniu prac⁴¹.

Ważnym wydarzeniem dla osadników Ziem Zachodnich było przemówienie sekretarza stanu USA J. F. Byrnese wygłoszone 6 września 1946 r. w Stuttgarcie. Oznaczało ono zwrot w polityce międzynarodowej Stanów Zjednoczonych. USA przechodziły do polityki powstrzymywania ekspansji ZSRR, co w Europie wiązało się ze wzmocnieniem Niemiec. Postanowiono odbudować to państwo, aby zyskać silnego sojusznika w walce z komunizmem. W Stuttgarcie J. F. Byrnes oświadczył, iż mocarstwa nie uzgodniły jeszcze ostatecznego przebiegu granicy pomiędzy Polską a Niemcami. W Polsce uznano, iż USA stanęły po stronie Niemiec i zakwestionowały kształt granicy⁴².

Przemówienie Byrnese wywołało żywą reakcję także w Gorzowie. Komentujący dożynki w Santoku z września 1946 r. E. Grudziński napisał, iż dożynki te były „najlepszą odpowiedzią na mowę p. Byrnese, wymowniejszą niż oświadczenia dyplomatyczne (...) I warto przypomnieć p. Byrnesowi, że kiedy ukochana przez niego Ameryka jeszcze nie była ‘odkryta’ i mieszkali w niej tylko dzicy Indianie, wtedy nasz lubuski Santok (...) dawno już był polskim grodem i dawno już walczył z naporem germańskim. Trochę historii i trochę geografii bardzo się wielkim dyplomatom zachodnim przyda”⁴³.

12 września 1946 r. w Gorzowie zorganizowano wiec, na którym zgromadziło się ok. 2 tys. osób. Przemawiali przedstawiciel KW PPR w Poznaniu Kulczycki, wiceprezydent Gorzowa Leon Kruszona (lider gorzowskiej PPS) i przewodniczący Zarządu Powiatowego Stronnictwa Ludowego Janusz Sas-Szymański. Zgodnie potępiono na nim wypowiedź amerykańskiego sekretarza stanu⁴⁴.

8 października 1946 r. (w Sali Piastowskiej) odbyła się sesja Powiatowej Rady Narodowej, na której także potępiono wypowiedź amerykańskiego ministra stanu i część wyroku zakończonemu 1 października procesu norymberskiego. W radzie zdominowanej przez działaczy PPR i jej sojuszników (PPS, SL, SD – łącznie 17 mandatów) zasiadało także 7 przedstawicieli PSL oraz dwie osoby bezpartyjne. Jednak ocena wypowiedzi J.F. Byrnese i wyroku norymberskiego nie wzbudziła kontrowersji. Rada przyjęła rezolucję, w której nawiązano do uniewinnienia trzech oskarżonych oraz nieuznania za zbrodnicze rządu Rzeszy, SA, Sztabu Generalnego i Naczelnego Dowództwa *Wehrmachtu*. W rezolucji stwierdzono m.in., iż:

„PRN jako czynnik społeczny reprezentujący wszystkie warstwy społeczeństwa gorzowskiego potępia stanowisko p. ministra Byrnese, który w mowie swej usiłował podważyć nasz stan posiadania przez poddanie pod dyskusję sprawy naszych granic zachodnich i stwierdza uroczyście: 1) Ziemie Odzyskane były odwiecznie polskimi i to po wielowiekowym oderwaniu wróciły do swej Macierzy

⁴¹ W podobnym tonie utrzymane były inne teksty, np. reportaż korespondenta „Głosu Wielkopolskiego” z roku 1948. I dla niego Santok to jednoznaczny symbol polskości Ziemi Lubuskiej, a wszystkie z odkopanych tu przez archeologów niemieckich 12 zamków, są świadectwem na polskość Santoka (W. Karpyza, *W Santoku pachną bzy...* „Głos Wielkopolski” 17 I 1948).

⁴² A. Czubiński, *Polska i Polacy po II wojnie światowej (1945-1989)*, Poznań 1998, s. 171.

⁴³ E. Grudziński, *Dożynki na Ziemi Lubuskiej najlepszą odpowiedzią na mowę p. Byrnese*, „Kurier Wielkopolski” 11 IX 1946.

⁴⁴ M. Żywicki, *Rola PPR w kształtowaniu władzy ludowej w powiecie i mieście Gorzów Wlkp. w latach 1945-1948 (maszynopis pracy magisterskiej)*, WSNS, Warszawa, 1964, s. 97-98.

- Polski; 2) Że my tymi ziemiąmi nie administrujemy, lecz jako prawowici właściciele gospodarzymy, przywracając im polski charakter. PRN (...) poruszona wyrokiem Międzynarodowego Trybunału Wojskowego, który obraża nasze poczucie sprawiedliwości jako narodu tak głęboko skrzywdzonego przez sądzonych przestępców⁴⁵.

Dalej stwierdzano, iż „zdjęcie z byłego sztabu generalnego niemieckiego piętna przestępstwa jest źródłem odrodzenia militarystyki niemieckiej”. Rezolucja została przyjęta przez aklamację „wśród manifestacyjnych okrzyków na cześć prastarych polskich Ziemi Piastowskich”⁴⁶.

Protesty wywołała także jedna z wypowiedzi następcy J. F. Byrnesa na stanowisku sekretarza stanu – G. C. Marshalla, 9 kwietnia 1947 r. na konferencji w Moskwie. Amerykański minister podniósł kwestię zachodniej granicy Polski, odwołując się do ustaleń poczdamskich w tej sprawie. Stwierdził, że Górny Śląsk powinien przapaść Polsce, jednak część wydobywanego na nim węgla i innych bogactw powinna służyć „do podtrzymania gospodarki europejskiej”⁴⁷.

W Polsce propozycje Marshalla wywołały oburzenie. Rząd polski odrzucił je kategorycznie 10 kwietnia 1947 r. Jednocześnie rozpoczęto akcję uchwalania protestów w gminach i powiatach, zwłaszcza tych, które leżały na Ziemiach Zachodnich⁴⁸. W dniach 11-13 kwietnia 1947 r. rezolucje protestacyjne uchwalono w Gorzowie, wszystkich gminach powiatu i we wszystkich powiatach Ziemi Lubuskiej. 14 rezolucji powiatowych zawiozła do prezydenta B. Bieruta specjalna delegacja z Ekspozytury Urzędu Wojewódzkiego. Rezolucję uchwaloną w Gorzowie wysłano także do Polskiej Agencji Prasowej⁴⁹.

W rezolucji przyjętej w Gorzowie 11 kwietnia 1947 r. w Sali Piastowskiej Starostwa dominowała retoryka zimnowojenna. Napisano w niej m.in.:

„(...) Protestujemy jak najenergiczniej przeciw bezwstydynej i sprzecznej z elementarnym poczuciem etyki deklaracji amerykańskiego ministra Spraw Zagranicznych Pana Marshalla w sprawie zachodnich granic Polski. (...) Sama treść przemówienia burzy krew w żyłach każdego przyzwoitego człowieka (...). Pomińmy sprawę nowej wędrówki pięciu milionów naszej ludności, która przybyła tu na Ziemię Zachodnią z za linii Bugu wycieńczona, goła i bosa, która przez dwa lata uporządkowała i zagospodarowała te tereny by swoją krwawą zaiste pracę oddać dziś z uśmiechem braterskim w ręce gnębiących, którzy wczoraj jeszcze mordowali w obozach i krematoriach miliony naszych synów i braci. (...) Dokąd dziś skieruje Pan Marshall naszych osadników przybyłych na Ziemię Zachodnią? Może do krematoriów sposobem dobrze wypróbowanym w czasie wojny przez biednych Niemców? Proponuje, by robotnicy polscy w kopalniach śląskich pracowali na rachunek całego świata? Czy zaprojektował już dla nich i obozy niewolnicze, by praca szła sprawnie i wydajnie? Zebrani piętnują wystąpienie pana Marshalla jako przekreślenie wszelkiej etyki międzynarodowej, Karty Atlantyckiej, jako złamanie zobowiązań sojuszniczych, zaciągniętych przez Anglię i Amerykę wobec Polski, jako próbę wprowadzenia z powrotem do życia ludzkości niewolnictwa, które Ameryka zniosła u siebie sto lat temu”⁵⁰.

⁴⁵ APG, Powiatowa Rada Narodowa w Gorzowie, sygn. 51, s. 157, Protokół z sesji PRN w Gorzowie z 8 X 1946 r.; PRN w Gorzowie protestuje, „Wola Ludu” 1946, nr 246, s. 4.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ T. Marczak, *Granica zachodnia w polskiej polityce zagranicznej w latach 1945-1950*, Wrocław 1995, s. 416.

⁴⁸ Tamże.

⁴⁹ APG, SPG, sygn. 1029, s. 130, Pismo UWP EG do prezydenta B. Bieruta z 13 IV 1947 r.

⁵⁰ APG, SPG, sygn. 1029, s. 166, Rezolucja z 11 IV 1947 r.

Kilka tygodni później, 5 czerwca 1947 r. G. C. Marshall zgłosił plan pomocy gospodarczej dla państw europejskich, którego Polska pod naciskiem ZSRR nie przyjęła.

Na początku 1947 r. w decydującą fazę weszła akcja uwłaszczenia rolniczego. Już od dłuższego czasu trwały bowiem przygotowania do wręczenia osadnikom aktów własności gospodarstw, co miało także wzmacniać polskość na przyłączonych ziemiach. Na Ziemi Lubuskiej akcją tą kierował delegat Akcji Uwłaszczeniowej, który koordynował jej przebieg za pośrednictwem Wojewódzkiego Inspektora Akcji Uwłaszczeniowej przy Ekspozyturze UWP w Gorzowie. W 1946 r. zbierano wnioski, a na początku marca 1947 r. rozpoczęto ich wręczenie. Centralne uroczystości na Ziemi Lubuskiej odbyły się w Gorzowie 9 marca. Po uroczystej mszy odbyła się w teatrze akademii, na której wręczono akty nadania wybranym osadnikom, wśród których 70 było z powiatu gorzowskiego. Akty nadania wręczał wiceminister Rolnictwa i Reform Rolnych Stanisław Kowalewski⁵¹.

Wydarzeniem o jeszcze większym oddźwięku był Tydzień Ziem Zachodnich (13-20 kwietnia 1947 r.). Centralne uroczystości odbyły się 19 kwietnia w Szczecinie, zaś na Ziemi Lubuskiej – dzień później. W wiecu na placu przy ul. Dzieci Wrzesińskich wziął udział W. Gomułka – wicepremier i minister ziem odzyskanych. Frekwencję na wiecu szacowano nawet na 60 tys. osób. Nawet jeśli jest to liczba przesadzona, faktem jest, iż frekwencja była niezwykle wysoka, o czym świadczy zachowana dokumentacja fotograficzna z tego wydarzenia. Wystąpienie Gomułki, potwierdzające trwałą przynależność Ziem Zachodnich do Polski, było owacyjnie przyjęte. „Naród polski na prowokacje różnych przefarbowanych hitlerowców niemieckich odpowiada: uschnie każda ręka niemiecka, która poważyła by się spróbować zmienić dzisiejszą granicę polsko-niemiecką. (...) Ziemie polskie po Odrę i Nisę Łużycką były nasze, są nasze i już zawsze pozostaną w granicach państwa polskiego”⁵².

W dniach 1-2 lipca 1947 r. w Gorzowie odbyło się także I Walne Zgromadzenie Związku Osadników Wojskowych. Wzięło w nim udział ok. 1200 delegatów, reprezentujących 150 tys. osadników – byłych żołnierzy. Otwarcia zjazdu dokonał gen. Wacław Szokalski, a przewodniczył mu płk rez. Broda. Przemówienie inauguracyjne wygłosił gen. broni Stanisław Popławski. Punktem kulminacyjnym uroczystości była trzygodzinna defilada delegatów z udziałem 14 tys. mieszkańców miasta. Cały zjazd odbywał się pod hasłem manifestacji polskości Ziem Odzyskanych⁵³.

⁵¹ F. Pastwa, *Wieś lubuska w latach 1945-1950. Polityka i gospodarka*, Zielona Góra 1977, s. 196 n.; *Akt sprawiedliwości historycznej*, „Tygodnik Katolicki” 1947, nr 14, s. 110; *Pod znakiem orla*, „Biuletyn Tygodniowy Starostwa Powiatowego” 1947, nr 28, s. 1-2.

⁵² *Tow. Wiestaw w Gorzowie*, „Wola Ludu” 1947, nr 93, s. 1; nr 94, s. 1; M. Żywicki, *Rola PPR...*, s. 104; J. Zysnarski, „Wiestaw” w *Gorzowie. Wydarzenie, które stało się legendą*, „Ziemia Gorzowska” 24 IV 1987; APZG, UWP EG, sygn. 55, s. 117, Sprawozdanie z działalności Ekspozytury UWP za kwiecień 1947 r.

⁵³ Obrady zakłócił jeden z dyskutantów twierdząc, iż władze nie dotrzymały „obietnic danych żołnierzowi w czasie wojny”, co uczestnicy odebrali jako napaść na władze państwowe (H. Dominiczak, *Wróciliśmy na Ziemię Lubuską. Udział Wojska Polskiego w zasiedlaniu i zagospodarowaniu Ziemi Lubuskiej 1945-1948*, Warszawa 1974, s. 134; K. Mamak, *Powstanie i działalność Związku Osadników Wojskowych na Ziemi Lubuskiej*, „Przegląd Lubuski” 1977, nr 1, s. 100; *Po Walnym Zjeździe Osadników Wojskowych w Gorzowie Wielkopolskim*, „Osadnik na Ziemach Odzyskanych” 1947, nr 13, s. 13-14).

Ważnym i doniosłym wydarzeniem, które odbiło się szerokim echem, była wizyta prymasa A. Hlonda, który w październiku 1947 r. dokonał lustracji Administratury Apostolskiej. Także ta wizyta zawierała akcenty związane z nienaruszalnością zmian granicznych dokonanych po II wojnie światowej. Prymas przyjechał do Gorzowa 26 października, witany na granicy Ziemi Lubuskiej przez wicewojewodę F. Kroenkego i administratora apostolskiego ks. E. Nowickiego, zaś na granicy powiatu gorzowskiego – starostę K. Grajka i przewodniczącego PRN E. Pilarskiego⁵⁴. Trasa przejazdu do Gorzowa wiodła przez Rokitno, Skwierzynę, Trzebiszewo i Deszczno, gdzie były ustawione bramy powitalne. Na całej trasie prymasa witały tłumy obrzucające jego auto kwiatami. Po przybyciu do miasta przemówienie powitalne wygłosił prezydent Z. Kujawski. Następnego dnia (niedziela) prymas najpierw spotkał się z młodzieżą w kościele Chrystusa Króla, a następnie w obecności władz administracyjnych dokonał poświęcenia głównego ołtarza w katedrze, ofiarowanego przez Związek Zawodowy Kolejarzy. W czasie uroczystej mszy św. koncelebrowanej przez ks. E. Nowickiego homilię wygłosił prymas. Zapewniał licznie zgromadzonych gorzowian o akceptacji przez Kościół nowych granic:

„Nie dopuszczajcie do duszy rozterki, jakoby Kościół mógł mieć zastrzeżenia co do polskiej przyszłości Ziem Odzyskanych. Nie ma bowiem racji, dla których Kościół miałby pragnąć uszczuplenia obszaru Rzeczypospolitej. Bezpodstawne są twierdzenia, jak gdyby Kościół popierał myśl rewizji granic”.

Po mszy nastąpiło poświęcenie Wyższego Seminarium Duchownego oraz inauguracja roku akademickiego, zaś po południu w teatrze odbyła się akademicka ku czci Chrystusa Króla. 27 października rano prymas wyjechał do Szczecina⁵⁵.

Wizyta prymasa na ziemiach włączonych do Polski dwa lata wcześniej miała ogromne znaczenie symboliczne dla ich mieszkańców, potwierdzające autorytetem Kościoła trwałość dokonanych zmian. Warte podkreślenia jest uczestnictwo gorzowskich władz w powitaniu i pobycie prymasa w mieście. Nie było one regułą. W miejscowościach województwa szczecińskiego, do którego udał się kardynał A. Hlond po wyjeździe z Gorzowa, władze nie tylko nie organizowały jego powitania, ale wręcz go zabraniały. Starosta wałecki, który powitał prymasa został natychmiast wezwany do złożenia wyjaśnień. Natomiast szczeciński WUBP posunął się do wysypania szkła na szosę, tak że samochód prymasa przebił opony⁵⁶.

Problem granicy zachodniej powracał także przy okazji kolejnych obchodów pod nazwą Tydzień Ziem Zachodnich. 12 kwietnia 1948 r. w Gorzowie

⁵⁴ Z. Nowakowska, *Florian Jan Kroenke*, NRHA, 2000, nr 7, cz. 2, s. 150.

⁵⁵ J. E. ks. kardynał Hlond w Gorzowie, „Ilustrowany Kurier Polski” 1947, nr 295; W. J. Ciesielski, *Drugi dzień pobytu ks. Prymasa w stolicy Ziemi Lubuskiej*, „Głos Wielkopolski” 1947, nr 300; *Książd Prymas wśród nas na Ziemach Odzyskanych*, „Tygodnik Katolicki” 1947, nr 44, s. 301-302; *Rok temu*, tamże, 1948, nr 43, s. 347; *Otwarcie Wyższego Seminarium Duchownego w Gorzowie Wlkp. 26 X 1947 r.*, Gorzów Wlkp. 1948, s. 15 n.

⁵⁶ Archiwum Państwowe w Szczecinie, Urząd Wojewódzki Szczeciński, sygn. 1295, s. 85, Pismo Wydziału Spółeczno-Politycznego UWS do Starosty Powiatowego w Wałczu; K. Kozłowski, *Między racją stanu a stalinizmem. Pierwsze dziesięć lat władzy politycznej na Pomorzu Zachodnim (1945-1955)*, Warszawa – Szczecin 2000, s. 258.

zgrupowało się 20 tys. osób. Pośród „ogólnego aplauzu” zgromadzonych St. Wojciechowski (działacz PZZ i PPS) „odczytał rezolucję potępiającą wszelkie zakusy międzynarodowej reakcji na Ziemię Odzyskaną”⁵⁷.

PRZECIWKO TYMCZASOWOŚCI ADMINISTRACJI KOŚCIELNEJ (1950-1951)

Na początku lat 50. sprawa granicy zachodniej stała się jednym z elementów walki władz z Kościołem katolickim. Jesienią 1950 r. ruszyła kampania propagandowa przeciwko tymczasowości administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Władze stały na stanowisku, iż po podpisaniu układu granicznego z NRD (6 VII 1950) i jego ratyfikacji przez sejm (28 X 1950) nic nie stoi na przeszkodzie, aby władze kościelne uznały ten fakt i wprowadziły stałą administrację kościelną na Ziemiach Zachodnich. 20 października 1950 r. Urząd do Spraw Wyznań (UdSW) skierował pismo do Episkopatu wzywające go do ustabilizowania spraw kościelnych na Ziemiach Odzyskanych. Oczekiwano, iż Watykan dokona zmiany granic diecezji i ustanowi polską administrację kościelną⁵⁸.

22 października 1950 r. treść pisma UdSW do Episkopatu z 20 października została opublikowana przez prasę. Dało to początek kampanii propagandowej. W różnych miejscowościach kraju organizowano zebrania i „masówki”, na których popierano naciski rządu na Episkopat w sprawie zakończenia tymczasowości organizacji kościelnej na Ziemiach Zachodnich. W „Gazecie Zielonogórskiej” już od końca października 1950 r. zaczęły ukazywać się relacje z wieców organizowanych w celu poparcia starań rządu w tej sprawie i wyrażania dezaprobaty dla Episkopatu. 31 października taki wiec „obywatelski” odbył się w Gorzowie. Wedle relacji prasowej, w obecności zgromadzonych 3 tys. osób, po krótkiej dyskusji, uchwalono dość agresywną w tonie rezolucję, w której czytamy m.in.:

„(...) Fakt utrzymywania w tym stanie rzeczy dalszej tymczasowości w zakresie administracji kościelnej nie ma żadnego uzasadnienia, a przeciwnie obraża uczucia całego narodu polskiego i leży w interesie wrogów Polski Ludowej, wrogów pokoju, w interesie odwetowców hitlerowskich i ich amerykańskich protektorów, którzy odbudowują wehrmacht aby go znów rzucić przeciw Polsce. Zniesienia tymczasowości domagają się ludzie wierzący i duchowni patrioci. Doinagając się położenia kresu temu stanowi rzeczy wzywamy Episkopat do natychmiastowej realizacji swych zobowiązań względem Państwa i narodu przez zlikwidowanie tymczasowości hierarchii kościelnej na Ziemiach Zachodnich”⁵⁹.

2 listopada na pismo z października odpowiedzi udzielił sekretarz Episkopatu, w którym podkreślano brak kompetencji polskich biskupów do rozwiązania tej sprawy⁶⁰.

⁵⁷ W. J. Ciesielski, *Inauguracja „Tygodnia Ziemi Zachodnich” w stolicy Ziemi Lubuskiej*, „Głos Wielkopolski” 1948, nr 100. Tego samego dnia prezydent Z. Kujawski uroczystie odsłonił tablicę pamiątkową ku czci ks. Boleśława Domańskiego – byłego prezesa Związku Polaków w Niemczech.

⁵⁸ A. Czubiński, *Polska i Polacy po II wojnie światowej...*, s. 322.

⁵⁹ R. Łazowski, *Spoleczeństwo Gorzowa domaga się zniesienia tymczasowości administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich*, „Gazeta Zielonogórska” 1950, nr 88, s. 6.

⁶⁰ R. Włodkowski, *Usunięcie administratorów apostolskich w 1951 r. jako przykład polityki państwa wobec Kościoła na ziemiach zachodnich*, w: *Państwo – Kościół – Europa, nowe wyzwania*. Materiały konferencji zorganizowanej przez redakcję Zeszytów Naukowych US „Acta Politica” Sekcję w Szczecinie Wydziału Teologicznego UAM w Poznaniu, pod red. M. Drzonka, J. Mieczkowskiego. K. Kowalczyka, Szczecin 1999, s. 55.

Do kolejnej ofensywy przeciw Kościołowi władze przystąpiły w drugiej połowie stycznia 1951 r. 20 stycznia aresztowano biskupa kieleckiego Czesława Kaczmarka. Kilka dni później w prasie ukazał się komunikat rządowy informujący o wytyczeniu granicy pomiędzy RP a NRD, co traktowano jako ostateczne uregulowanie granicy zachodniej. W związku z tym rząd nakazał likwidację stanu tymczasowości administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich oraz usunięcie duchownych pełniących funkcje administratorów apostolskich. Usunięto wówczas administratorów z Olsztyna, Opola, Wrocławia, Gdańska i Gorzowa. W Gorzowie 26 stycznia 1951 r. ze swojego stanowiska został odwołany administrator apostolski ks. dr Edmund Nowicki, który został zmuszony do rozstania się z Gorzowem. Ten wybitny człowiek, wielce zasłużony dla Gorzowa, Kościoła oraz integracji Ziem Zachodnich otrzymał zakaz pobytu w Gorzowie, w którym zostało wiele trwałych śladów jego pracy.

Z pewnością usunięcie z Gorzowa ks. E. Nowickiego nie było akceptowane przez gorzowian. Z drugiej jednak strony argumentacja władz stale domagających się zakończenia stanu tymczasowości w organizacji kościelnej zapewne trafiała do wielu z nich.

ORĘDZIE BISKUPÓW POLSKICH DO BISKUPÓW NIEMIECKICH

W czasie przemian politycznych w 1956 r. na pierwszym planie znalazły się stosunki ze Związkiem Radzieckim. Problematyka niemiecka powróciła prawie 10 lat później, przy okazji listu polskiego Episkopatu do Episkopatu niemieckiego w związku z planowanymi na rok 1966 obchodami milenijnymi.

Orędzie do biskupów niemieckich zostało wystosowane 18 listopada 1965 r. W pracach kilkusobowego zespołu, który opracował jego treść, obok arcybiskupa krakowskiego Karola Wojtyły, arcybiskupa wrocławskiego Bolesława Kominka znalazł się także Jerzy Stroba – ówczesny biskup sufragana w diecezji gorzowskiej. W trakcie prac nad tekstem biskup Stroba, wraz z biskupem Kominkiem ze strony polskiej i biskupami niemieckimi Juliusem Döpfnerem, Otto Spüdlbkiem i Franzem Hengsbachem, brał udział w omawianiu wspólnych wątków historycznych, które znalazły później swoje odbicie w Orędziu. Rozmowy podjęto 16 września 1965 r.⁶¹

5 grudnia 1965 r. ogłoszono odpowiedź biskupów niemieckich. Jak się okazało później była ona konsultowana z rządem RFN. W swojej deklaracji biskupi niemieccy wycofali się z niektórych ustaleń podjętych wcześniej z biskupami polskimi. Nie zanegowano jednoznacznie haseł rewizji granic. Mówiono wprawdzie o poszukiwaniu rozwiązań zadowalających obie strony, jednak nie precyzowano celu dialogu. Jednocześnie biskupi niemieccy podtrzymali tezę o prawie przesiedleńców do stron rodzinnych, równocześnie odzegnując się od prób jego

⁶¹ P. Raina, *Kardynał Wyszyński*, t. 6. *Orędzie Biskupów a reakcja władz*, Warszawa 1995, s. 11; P. Madajczyk, *Na drodze do pojednania. Wokół orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich z 1965r.*, Warszawa 1994, s. 117. W czasie kontaktów soborowych z biskupami niemieckimi, ci zaoferowali biskupom polskim pomoc materialną. Niektórzy polscy biskupi np. Klepacz, Kominek i Pluta otrzymali tą drogą samochody (Tajne dokumenty państwo-Kościół 1960-1980, s. 155, Protokół z posiedzenia Komisji KC ds. Kleru w dn. 30 XII 1965 r.).

wprowadzenia metodami siłowymi. Odpowiedź biskupów niemieckich postawiła polski Episkopat w trudnej sytuacji, gdyż wzmacniała krytyków Orędzia w Polsce⁶².

Polskie władze potępiły Orędzie, próbując jednocześnie wykorzystać antyniemieckie nastroje w społeczeństwie, aby odwróciło się ono od Episkopatu za prośbą o przebaczenie skierowane do Niemców. Krytykowano Episkopat także za mieszanie się do polityki zagranicznej państwa, działanie przeciw polskiej racji stanu i dwuznaczny stosunek do granicy na Odrze i Nysie.

Gorzowskim echem Orędzia było zebranie aktywu partyjnego w Studium Nauczycielskim. Jego słuchacze wystąpili z propozycją zorganizowania publicznej demonstracji przed siedzibą władz Ordynariatu oraz domagali się niewpuszczenia do Gorzowa biskupa J. Stroby – jednego z współtwórców Orędzia. Według akt Wydziału ds. Wyznań PWRN w Zielonej Górze, władze zapobiegły demonstracji, nawet zatrzymując jej niektórych potencjalnych demonstrantów⁶³. Z kolei według Jana Nowaka-Jeziorańskiego demonstracja taka doszła do skutku. Jego zdaniem, w Gorzowie (podobnie jak w Opolu i Wrocławiu) najściu na rezydencje biskupie towarzyszyło wybijanie szyb w oknach⁶⁴.

Dla władz Orędzie było atakiem na podstawy ustrojowe i politykę zagraniczną. I sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR w Gorzowie zdefiniował założenia jego autorów jako „atak na politykę zagraniczną”, podjętą przez „część hierarchii kościelnej i siły klerykalnej reakcji. Publikując osławione orędzie do biskupów niemieckich podjęli oni próbę wyrwania Polski z orbity systemu socjalistycznego i przeorientowania jej na współdziałanie z blokiem państw imperialistycznych”⁶⁵.

Władze rozpetwały także nagonkę prasową. Akcją sterowało KC PZPR. Motywem kampanii stała się krytyka zwrotu o przebaczeniu, a głównym jej celem Episkopat. Władze szczególnie irytowała możliwość utraty monopolu na kształtowanie stosunków polsko-niemieckich, na podjęcie próby dialogu polsko-niemieckiego, która była jednym z celów Orędzia. Krytykowano także określenie „poczdamskie obszary zachodnie”, co odbierano jako podważanie przez polskich biskupów granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej i traktowano jako zdradę. Ponadto niemal za zdradę polskiej racji stanu potraktowano wzmiankę o „cierpieniach milionów uchodźców i przesiedleńców niemieckich oraz stwierdzenie, że Polska wyszła z wojny nie jako zwycięskie, lecz krańcowo wyczerpane państwo”. Za te słowa Kościół został potępiony jako wyraziciel kompleksów niższości wobec Niemców i sprawca dywersji wobec interesów narodu polskiego⁶⁶.

⁶² A. Czubiński, *Polska i Polacy po II wojnie światowej...*, s. 469-470.

⁶³ APG, Urząd Wojewódzki w Gorzowie Wielkopolskim (dalej: UWG), sygn. 1108, s. 122, 130, Stenogram rozmowy przewodniczącego WRN tow. J. Lembasa z ks. bp. ordynariuszem Plutą przeprowadzonej w dniu 24 X 1966 r.

⁶⁴ APZGW, KW PZPR w Zielonej Górze, sygn. 36/VI/116, s. 24, Informacja o reakcji społeczeństwa województwa zielonogórskiego na temat Orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich (b.d.); J. Nowak, *Polska z oddali. Wojna w eterze – wspomnienia*, t. 2: 1956-1976, Warszawa 1989, s. 155. W zachowanych dokumentach sporządzanych w PZPR nie znaleziono potwierdzenia faktu najścia na gorzowską siedzibę biskupią, choć mówi się w nich o innych miastach, w których doszło do wystąpień przeciwko „Orędziu” (zob. *Tajne dokumenty państwo-Kościół 1960-1980*, s. 155, Protokół z posiedzenia Komisji KC ds. Kleru z 30 XII 1965 r.).

⁶⁵ APZGW, Komitet Miasta i Powiatu PZPR w Gorzowie (dalej: KMiP PZPR w Gorzowie), sygn. 39/40/1/9, Referat na konferencji przedjazdową KMiP PZPR w Gorzowie, 26 IX 1968 r.

⁶⁶ J. Kiwerska, *W atmosferze wrogości (1945-1970)*, w: *Polacy wobec Niemców. Z dziejów kultury politycznej Polski 1945-1989*, A. Wolff-Powęska (red.), Poznań 1993, s. 82-83; W. Miziniak, *Polityka informacyjna*, tamże, s. 142; A. Wolff-Powęska, *Poszukiwanie dróg dialogu*, tamże, s. 383.

Od połowy grudnia 1965 r. w prasie zaczęły ukazywać się relacje z zebrani w zakładach pracy, na których podejmowano rezolucje potępiające Orędzie. W Gorzowie taką rezolucję uchwalilo np. 62 nauczycieli ze Związku Nauczycielstwa Polskiego. Napisano w niej m.in.:

„Nauczycielstwo zebrane na konferencji wyraża swoje oburzenie z powodu Orędzia wyslanego od biskupów polskich do biskupów zachodnioniemieckich. W czym imieniu wystapili biskupi z prośbą o przebaczenie rzekomych krzywd wyrządzonych Niemcom przez Polskę? Czy biskupom polskim nie jest znana historia krzywd wyrządzonych Polakom przez hitlerowskie Niemcy? Czy zapomniano o licznych obozach, gdzie zginęło kilka tysięcy księży polskich z biskupem Kozalem na czele? Kto upoważnił biskupów polskich do przeprosin biskupów zachodnioniemieckich? W imię czego biskupi polscy poniżają się wobec tych, którzy błogostawili armii hitlerowskiej? Protestujemy niezależnie od światopoglądu jako Polacy przeciwko obcej nam postawie biskupów polskich. Protestujemy przeciwko takiemu stosunkowi polskiej hierarchii kościelnej do naszych spraw narodowych”⁶⁷.

Podobne rezolucje były uchwalone także przez inne organizacje i zakłady pracy⁶⁸.

Urząd ds. Wyznań polecił przeprowadzenie rozmów wyjaśniających z proboszczami i biskupami. Do 12 kwietnia 1966 r. przedstawiciele administracji terenowej przeprowadzili 4269 rozmów z księżmi. Objęły one 25,1% ogółu księży i 70,3% parafii. Według danych rządowych stanowisko krytyczne wobec orędzia zajęło 2197 księży, zaś pozytywnie wypowiadało się 964 księży, a 1087 nie zajęło określonego stanowiska. 3 tys. księży uchylilo się od rozmów, zaś 254 kategorycznie odmówilo w nich udziału⁶⁹. W diecezji gorzowskiej na rozmowy przybyło 144 księży, przeciw Orędziu wypowiadało się 88 z nich, za zaledwie 16, zaś niejasnych odpowiedzi udzieliło 10⁷⁰.

W końcu grudnia 1965 r. przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Gorzowie zaprosił na indywidualne rozmowy wszystkich pięciu gorzowskich proboszczów. Jeśli wierzyć jego sprawozdaniu, aż trzech spośród nich wyrażalo się krytycznie o Orędziu i Episkopacie. Jeden z proboszczów stwierdził, że: „list taki proszący o wybaczenie win wojennych mógł być jedynie napisany przez biskupów Niemieckiej Republiki Federalnej do biskupów polskich, a nie jak to się stało odwrotnie. (...) Treść orędzia jest niezrozumiała nie tylko dla niego, ale również i dla wielu osób duchownych i świeckich, z którymi miał możność okazyjnej wymiany poglądów na ten temat”⁷¹. Według przewodniczącego PMRN w podobnym tonie wypowiadali się dwaj inni. Tylko jeden proboszcz bronił Orędzia, uzasadniając, iż jest zgodne z duchem soboru watykańskiego. Piąty spośród gorzowskich proboszczów nie stawil się na spotkanie. Podobne postawy przejawialo

⁶⁷ *Głosy protestu i oburzenia*, „Gazeta Gorzowska” 1965, nr 299 s. 1.

⁶⁸ *Po „Orędziu” biskupów – powszechne oburzenie*, „Gazeta Gorzowska” 1965, nr 300 s. 2; *Kogo biskupi proszą o przebaczenie*, tamże, nr 303 s. 2; *Dalsze protesty przeciwko „Orędziu” biskupów*, tamże, nr 306 s. 2.

⁶⁹ A. Czubiński, *Polska i Polacy po II wojnie światowej...*, s. 470; *Jak partia walczyła z orędziem*, „Polityka” 1996, nr 3, s. 70-74.

⁷⁰ P. Madajczyk, *Na drodze do pojednania...*, s. 147.

⁷¹ APG, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Gorzowie Wilk. (dalej: PMRN), Wydział Spraw Wewnętrznych (dalej: WSW), sygn. 245 s. 1 n., Pismo PMRN do PWRN z 10 stycznia 1966 r.

wielu księży także z terenu sąsiednich powiatów. W Zielonej Górze trzech księży potępiło list, zaś dwóch go broniło⁷².

Do grupy najbardziej zagorzałych zwolenników Orędzia należał biskup gorzowski W. Pluta, z którym władze także odbyły rozmowę na ten temat. Biskup Pluta znalazł się w nielicznej grupie biskupów, którzy w czasie rozmowy „z oburzeniem i arogancją” stwierdzili, iż Orędzie jest słuszne i nie ma w nim nieodpowiednich sformułowań. Podobny pogląd reprezentowali: arcybiskup Kominek z Wrocławia i biskupi: Bernacki z Gniezna, Sawicki z Białegostoku i Muszyński z Kielc. Pozostali polscy biskupi zajmowali nieco łagodniejsze stanowisko. Co ciekawe, jednym z dwóch biskupów, którzy skrytykowali Orędzie był biskup E. Nowicki z Gdańska (administrator apostolski w Gorzowie w latach 1945-1951). Zapewne nie bez wpływu na taką postawę były jego ciężkie doświadczenia wojenne⁷³.

Rozmowę na temat Orędzia odbył z biskupem W. Plutą przewodniczący PWRN J. Lembas. Miała miejsce w Zielonej Górze 8 lutego 1966 r. Przewodniczący ostro skrytykował treść postanienia do niemieckich biskupów przytaczając argumenty powszechnie stosowane w propagandzie, tj. że w liście zakwestionowano przynależność Ziemi Zachodnich do Polski i podważanie polskiej racji stanu. Biskup z kolei konsekwentnie bronił Orędzia, jednocześnie polemizując z interpretacją jego treści przytaczaną przez J. Lembasa. Stwierdził m.in., że „nie ulega wątpliwości, że te ziemie są nasze, że Ziemia Zachodnie nasze, tego nie można zarzucić biskupom”⁷⁴. Bronił także próby skierowanej do Niemców o wybaczenie:

„Ja myślę, że psychologicznie to się stąd wzięło, tam jest przecież dość dużo myśli zarzuconych, zarzutów pod adresem Niemców. Jeśli się komuś zarzuty stawia i bez końca, to psychologicznie to trzeba jakoś uczynić sprawnymi [chyba powinno być: uczynić je strawnymi] (...) Przecież pan czytał, ile tam jest wyliczonych krzywd, które oni Polakom wyrządzili, w naszym liście jest wyliczona masa. (...) Zaznaczam, że ani tego porównać nie można – tylko w ocenie moralnej. Czy jeden człowiek, czy sto źle traktowanych, zawsze to jest zło, obojętnie ile. Ale nie można tego robić na wagę ilościowo, bo chyba byłaby krzywda. Ale każda krzywda, czy to jest jedna, czy dwie, czy milion, to nie jest w porządku (...). Biskup dostrzegał także możliwe długofalowe skutki, jakie może wyrzucić „Orędzie”: Niewątpliwie na społeczeństwo niemieckie jako takie – zresztą wszędzie – jakiś wpływ ma Episkopat, to nie ulega wątpliwości. A więc jeśliby Episkopat niemiecki w tym kierunku zadziałał, coś co by pozwoliło hamować, zmieniać mentalność, to by ta mentalność miała jakieś reperkusje w rządzie RFN. I oni będą musieli się z tym liczyć”⁷⁵.

Biskup Pluta podważał też argumenty o braku woli ze strony Kościoła dokonania ostatecznych regulacji w organizacji kościelnej na Ziemiach Zachodnich. Stwierdził m. in., iż polski Kościół w tej sprawie starał się działać metodami faktów

⁷² Tamże. Zob. także. J. Sikorski, *Bez przebaczenia dla ... biskupów. Gorzowskie echa „Orędzia biskupów polskich do ich niemieckich braci...”*, „Ziemia Gorzowska” 2001, nr 2, s. 26, 27; nr 3, s. 26, 27; nr 4 s. 26, 27; P. Małajczyk, *Na drodze do pojednania...*, s. 146.

⁷³ *Różnice stanowisk biskupów przy obronie Orędzia*, „Polityka” 1996, nr 3, s. 72; *Tajne dokumenty państwo-Kościół 1960-1980*, s. 172, Ocena rozmów z biskupami sporządzona przez Wydział Administracyjny KC PZPR w lutym 1966 r. P. Małajczyk, *Na drodze do pojednania...*, s. 146, podaje, iż biskup Pluta poparł „Orędzie”, ale w prywatnych rozmowach cieszył się, iż nie był w Rzymie i ominęły go ataki społeczeństwa.

⁷⁴ APG, UWG, sygn. 1108, s. 88, Stenogram z przeprowadzonej rozmowy przez Przewodniczącego Prezydium WRN w Zielonej Górze tow. Jana Lembasa z ordynariuszem diecezji gorzowskiej biskupem Wilhelmem Plutą, 8 II 1966 r.

⁷⁵ Tamże.

dokonanych. W ich ramach, biskup W. Pluta, na polecenie kardynała St. Wyszyńskiego, podniósł gorzowski kościół pw. NMP do roli katedry, co było krokiem w stronę stabilizacji organizacji diecezjalnej. Rozmowa zakończyła się stwierdzeniem całkowitej rozbieżności poglądów rozmówców w sprawie treści Orędzia. Biskup Pluta konsekwentnie bronił Orędzia. Np. w czasie rozmowy z przewodniczącym PWRN J. Lembasem, jaka miała miejsce w 1967 r. stwierdził, iż: „musimy rozumieć przemiany zachodzące w społeczeństwie niemieckim, gdyż nowe pokolenie Niemców, nie obciążone przeszłością, nie jest wrogo nastawione wobec naszego narodu” oraz, że „hierarchia kościelna RFN jest przychylnie ustosunkowana do spraw polskich”⁷⁶.

3 lutego 1966 r. z Rzymu powrócił do Gorzowa biskup J. Stroba. W Kurii biskupiej zorganizowano na jego cześć powitanie. Biskup w swoim przemówieniu uzasadniał motywację autorów Orędzia m.in. mówiąc: „list ten był dyktowany duchem soboru, duchem miłości i przebaczenia. Wszędzie, prawie na całym świecie znalazł ów list uznanie i pochwałę, tylko u nas nie wszyscy zrozumieli go. Widocznie nie dorośli jeszcze do tego”⁷⁷. 23 lutego podczas kazania w czasie Mszy św. w gorzowskiej katedrze biskup publicznie bronił Orędzia. Biskup J. Stroba oraz drugi gorzowski biskup pomocniczy – Ignacy Jeż prezentowali treści Orędzia także w czasie rekolekcji posoborowych, które odbywały się w marcu⁷⁸.

30 marca 1966 r. w gorzowskiej katedrze wygłosił kazanie o. Dziembicki – Redemptorysta z Głogowa, który przybył do Gorzowa na rekolekcje. W trakcie kazania do młodzieży „zachował się niewłaściwie [zdaniem władz] mówiąc o rzekomym wyrzuceniu Stalina z grobu przez komunistów, zmianach w rządzie radzieckim w związku z XXIII Zjazdem KPZR oraz stwierdził, że rząd PRL bezpodstawnie ma pretensje do biskupów, autorów orędzia, za które biskupi powinni otrzymać nagrodę Nobla”⁷⁹. Niemal natychmiast treść wypowiedzi o. Dziembickiego stała się znana Służbie Bezpieczeństwa, która złożyła stosowny meldunek przewodniczącemu PMRN Z. Bauerowi. Ten już nazajutrz zaprosił na rozmowę proboszcza parafii katedralnej ks. prałata Władysława Sygnatowicza, w czasie której oprotestował treść kazania z dnia poprzedniego⁸⁰.

Także w marcu 1966 r. KC PZPR skierował list do podstawowych organizacji partyjnych w sprawie konfliktu z Episkopatem. List ten omawiano na zebraniach partyjnych. List ten wywoływał różne reakcje. Np. z zachowanego protokołu z posiedzenia plenarnego Komitetu Zakładowego PZPR w Gorzowskich Zakładów Włókien Sztucznych „Stilon” wynika, iż w zakładzie tym, u niektórych wywoływał on niezwykle wrogie reakcje w stosunku do Episkopatu. Jeden z dyskutantów stwierdził, iż „rząd winien wyciągnąć bardziej realne konsekwencje w postaci odsunięcia czy wydalenia z granic Polski jednostek, którym nie odpowiadają nasze kierunki polityczne”. I dalej ubolewając nad zakresem wpływów Kościoła: „Pragne

⁷⁶ P. Raina, *Kościół-Państwo w świetle akt Wydziałów do Spraw Wyznań 1967-1968. Próby kontroli Kościoła. Wydarzenia marcowe. Interwencja sierpniowa w Czechosłowacji*, Warszawa 1994, s. 43-45, Protokół z rozmowy przewodniczącego PWRN w Zielonej Górze, tow. Lembasa z ordynariuszem diecezji gorzowskiej, księdzem biskupem Wilhelmem Plutą, 21 VIII 1967 r.

⁷⁷ J. Sikorski, *Gorzowskie echa „Orędzia biskupów polskich do ich niemieckich braci...”*, „Ziemia Gorzowska” 2001, nr 3 s. 27.

⁷⁸ Tamże.

⁷⁹ APG, PMRN, WSW, sygn. 245, s. 5, Pismo PMRN do PWRN z 19 IV 1966 r.

⁸⁰ Tamże.

zwrócić uwagę na taki objaw, np. na osiedlu, jak jest święto narodowe, to gdzie nigdzie widać flagę biało-czerwoną, ale na święto kościelne, to kilimów, dywanów i obrazów pełno we wszystkich oknach”. Inny mówca podkreślał, że: „Wyszyński podjął akcję ażeby w społeczeństwie ugruntować myśl, że od zachodu nie grozi nam żadne niebezpieczeństwo po to, by przy sprzyjających okolicznościach uspić czujność naszego społeczeństwa i oderwać go od ruchu socjalistycznego”. Po-wszecznie też postulowano usuwanie z PZPR osób wierzących⁸¹.

W wymiarze doraźnym Orędzie oznaczało porażkę polskich biskupów. List nie wywołał przełomu w stosunkach pomiędzy Polakami a Niemcami, którzy zostali nim zaskoczeni. Okazało się, że nie byli jeszcze gotowi do dialogu. Stąd też niektórzy główni jego autorzy (np. prymas St. Wyszyński i bp B. Kominek) byli rozgoryczeni taką sytuacją. Jednak Orędzie odegrało znaczącą rolę w dłuższej perspektywie. Poruszyło niemiecką opinię publiczną i zwróciło uwagę Europy na potrzebę regulacji granicznych w centrum kontynentu. Przełamywało bariery dzielące obydwie narody i było początkiem autentycznego dialogu⁸².

NEGOCJACJE POLSKO-NIEMIECKIE NA PRZEŁOMIE LAT SZEŚĆDZIESIĄTYCH I SIEDEMDZIESIĄTYCH

W latach 50. i 60. rząd PRL rozwijał stosunki polityczne jedynie z NRD, która w odróżnieniu od RFN uznała powojenne zmiany graniczne. Deklarowano przyjaźń do NRD, a władze tego kraju rewanżowały się tym samym. Co jakiś czas organizowano wspólne spotkania mające na celu umocnienie wzajemnych kontaktów. Jedną z większych takich imprez odbyła się 5 lipca 1969 r. w Zielonej Górze, a okazją było dwudziestopięciolecie PRL i dwuzestolecie NRD. W manifestacji zorganizowanej z tej okazji wzięło udział 30 tys. osób, z czego 3 tys. wydelegowały gorzowskie zakłady pracy⁸³.

W końcu lat 60. proces uregulowania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Polską a RFN nabrał nowej dynamiki, głównie za sprawą koalicyjnego rządu z kanclerzem Willy Brandtem na czele. Podjął on na szerszą skalę rozmowy z państwami Układu Warszawskiego, w tym i Polską. W styczniu 1970 r. w RFN przebywała polska delegacja z ministrem handlu zagranicznego na czele. Była to pierwsza oficjalna wizyta przedstawiciela rządu PRL w tym kraju. W czerwcu tego samego roku parafowano umowę o obrocie towarowym i współpracy gospodarczej. Wcześniej, 5 lutego podjęto rozmowy polityczne nad traktatem regulującym wzajemne stosunki. Żmudne rokowania trwały do 18 listopada, kiedy parafowano treść traktatu. 7 grudnia 1970 r. w Warszawie uroczyście traktat podpisano. W Polsce układ traktowano jako uznanie polskiej granicy zachodniej. Dzięki niemu możliwa była normalizacja stosunków z RFN⁸⁴.

Spółeczeństwo województwa zielonogórskiego (położonego przecież na Ziemiach Zachodnich) bardzo interesowało się przebiegiem rokowań polsko-niemiec-

⁸¹ APZGW, KMiP PZPR w Gorzowie, sygn. 39/40/VIII/18, Protokół nr 68 z posiedzenia plenum KZ PZPR w dniu 23 III 1966 r.

⁸² A. Wolff-Powęska, *Poszukiwanie dróg dialogu*, w: *Polacy wobec Niemców. Z dziejów kultury politycznej Polski 1945-1989*, A. Wolff-Powęska (red.), Poznań 1993, s. 384.

⁸³ „Gazeta Gorzowska” 1969, nr 156, s. 5, nr 159, s. 1.

⁸⁴ A. Czubiński, *Polska i Polacy po II wojnie światowej...*, s. 515-517.

kich. Na terenie tym z obawami obserwowano wzrost potęgi militarnej Niemiec Zachodnich oraz roszczenia graniczne podnoszone przez różne środowiska polityczne w RFN. W tej sytuacji w Polsce nie było pewności, że tzw. Ziemie Odzyskane stanowią trwały nabytek. Wielu osadników ulegało propagandzie niemieckiej i nie traktowało zmian granicznych dokonanych po II wojnie światowej jako ostatecznych⁸⁵. W kwietniu i maju 1970 r. komitety partyjne zorganizowały cykl zebrań, na których dyskutowano o sprawach regulacji granicznych. Zebrania miały charakter otwarty, a podstawą do dyskusji była informacja Biura Politycznego KC PZPR w sprawie rokowań. W ocenie władz zielonogórskiego KW, na ogół popierano działania polskiego rządu w tym zakresie, jednocześnie wyrażając obawy przed nadmiernymi ustępstwami. Nie zanotowano opinii przeciwnych negocjacji, choć rozlegały się głosy antyniemieckie⁸⁶. Np. na zebraniu w Oddziale Zakładów Jajczarskich w Gorzowie jeden z uczestników zebrania stwierdził, że Polska „nie powinna w żadnym wypadku zaciągać pożyczek w RFN, bo jest to nasz potencjalny wróg, są inne państwa, z którymi możemy współpracować”⁸⁷. Bardziej jednoznacznie wypowiedzieli się rolnicy z pobliskich wsi. Jeden z nich powiedział: „Nasze granice są prawomocne i nas nie obchodzi czy RFN je uzna czy nie. Polityka naszego rządu jest słuszna i znajduje uznanie w społeczeństwie”⁸⁸. Stawiano także pytania jak np.: „Dlaczego tak nam zależy na tych rozmowach, skoro nasze granice ustalono na konferencji w Poczdamie?” Dociekano także czy konsekwencją układu będzie zjednoczenie Niemiec i czy RFN wyrzeknie się roszczeń terytorialnych wobec Polski⁸⁹.

Na terenie województwa zielonogórskiego pozytywnie przyjęto wiadomość o parafowaniu traktatu, wyrażając przekonanie, iż w jego efekcie nastąpi pełna stabilizacja polityczna. Niektórzy przewidywali, iż konsekwencją tego będzie wzrost cen ziemi, gdyż przekonanie o nienaruszalności granic wpłynie na intensyfikację budownictwa indywidualnego. Takie przekonanie panowało np. w Witnicy. Z drugiej strony wyrażano także obawy i niewiarę w czystość niemieckich intencji. Np. na Wydziale Przędzalni w „Stilonie” nie wierzono w pozytywne skutki traktatu, gdyż „Niemcy nigdy nie byli przyjaciółmi Polaków”⁹⁰. W środowisku nauczycielskim zastanawiano się czy układ nie przyczyni się do większej penetracji Polski przez „wrogie elementy” z RFN.

Pomimo różnych obaw w województwie zielonogórskim z ulgą i zadowoleniem przyjęto wiadomość o podpisaniu układu w Warszawie. Panowało przekonanie, iż

⁸⁵ O tym jak bardzo mocne obawy były związane z brakiem traktatu granicznego świadczy fakt, iż do końca lat 60. niemal nie istniało budownictwo indywidualne. Np. w Sanotku (położonym o kilka kilometrów od Gorzowa), dużej wsi będącej siedzibą władz gromady, pierwszy dom zbudowano dopiero w roku 1967. Przy czym spotkało się to z ironicznymi komentarzami sąsiadów pod adresem właściciela: „Ty wariat, dla kogo ty robisz?” (Z. Jasiewicz, *Rodzina wiejska na Ziemi Lubuskiej. Studium przeobrażeń rodziny na podstawie badań etnograficznych w wybranych wsiach*, Warszawa-Poznań 1977, s. 62; A. Brencz, *Z badań etnologicznych na Środkowym Nadodrzu*, w: *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego...*, s. 204. Zob. także: A. Czubiński, *Stanowisko partii politycznych...*, s. 28).

⁸⁶ Cz. Osękowski, *Spółczesność Polski Zachodniej i Północnej w latach 1945-1956*, Zielona Góra 1994, s. 227.

⁸⁷ APZGW, KW PZPR w Zielonej Górze, sygn. 36/VII/88, Pismo KW PZPR w Zielonej Górze do KC PZPR w Warszawie, 6 V 1970 r.

⁸⁸ Tamże.

⁸⁹ Tamże.

⁹⁰ Tamże, Pismo KW PZPR w Zielonej Górze do KC PZPR w Warszawie, 24 XI 1970 r.

jest to „dużej rangi wydarzenie historyczne”⁹¹. Liczono, iż można będzie bez obaw inwestować w remonty domostw, niektórzy spodziewali się dogodniejszych warunków przy otrzymywaniu rent i odszkodowań oraz ułatwień w wyjazdach zagranicznych w ramach łączenia rodzin. Niektórzy nawet nazywali traktat „drugim hołdem pruskim”. Nie ulega wątpliwości, że dla wielu traktat ten był pierwszym dowodem trwałości zmian granicznych dokonanych po II wojnie światowej.

Po podpisaniu traktatu granicznego w grudniu 1970 r. stosunki polsko-niemieckie nabrały nowego kształtu. W praktyce oznaczało to m. in. możliwość częstszych odwiedzin Polski przez obywateli Niemiec Zachodnich. W przypadku Gorzowa zaowocowało to nawiązaniem kontaktów pomiędzy dawnymi (niemieckimi) mieszkańcami miasta, a jego polskimi mieszkańcami. Był to proces, który został zapoczątkowany w 1970 r., kiedy do Gorzowa przyjechał Hans Beske – przewodniczący *Bundesarbeitsgemeinschaft Landsberg Stadt und Land* – związku byłych mieszkańców miasta i powiatu gorzowskiego. Kontakty zapoczątkowane podczas jego pierwszej po wojnie wizyty w Gorzowie zaowocowały rozlicznymi spotkaniami, zwłaszcza po przemianach politycznych w końcu lat 80⁹².

DARIUSZ A. RYMAR
Gorzów Wlkp.

⁹¹ Tamże, Pismo KW PZPR w Zielonej Górze do KC PZPR w Warszawie, 10 XII 1970 r.

⁹² Tamże.